

Obywatel kontra prezydent

8 lipca 2022

Na konferencji poświęconej bezpieczeństwu jaka odbyła się w amerykańskim Ron Paul's Institute, w Houston, stanie Teksas, głos zabrał znany z krytyki aktualnej polityki administracji amerykańskiej Scott Ritter. Czytelnicy poznali tę postać z wcześniej cytowanych jego wystąpień internetowych. Motto czerwcowego spotkania nawiązywało do kategorycznej wypowiedzi prezydenta USA uważanej za obowiązującą doktrynę „Nowy Porządek Świata, albo atomowy Armagedon”. Ripostą na tak dyktatorski szantaż stało się przesłanie Rittera rozpowszechnione przez media niezależne, uzmysławiająca skutek: „Nie zmieniając aktualnej polityki zginiemy wszyscy”. Rozważając poczynania Joe Bidena mówca porównał prezydenta do bohatera jednej ze scen filmu „Top Gun”, gdzie mowa o pieniądzach bez pokrycia; jego decyzje i zachowanie przypominają człowieka nagle wyrwanego z głębokiego snu. Jako wojskowy z doświadczeniem, Scott Ritter tak rozwinął swoją krytyczną analizę prezydenta własnego kraju...



Wydaje mu się, że jest indywidualnością. Założy ciemne okulary i jest przekonany, że jest pilotem. Ma mentalność człowieka, którego dusza chciałaby do raju, ale jej grzechy nie dają. Tego społeczeństwo ma dość i taka jest rzeczywistość (aplauz widowni). Joe, zwracam się do ciebie – twoje ego podpowiada rzeczy, na które nie stać podatnika amerykańskiego. Pierwszy dług do spłacenia, o wysokim ryzyku, dotyczy Ukrainy. Nie mówmy wyłącznie o geopolitycznym punkcie zwrotnym w historii Europy, bo jeżeli sytuacja przesunie się na południe, to jutra nie doczekamy. Chcę to wyraźnie podkreślić: jesteśmy w roku 2022 i zapomnieliśmy lekcję, która była dla mnie nauczka, gdy służyłem w wojsku w 1980. Wojna termojądrowa jest dzisiejszą rzeczywistością oznaczającą całkowitą zagładę ludzkości. Nie nastąpi błyskawicznie, ale obejmie na przykład usmażenie

części ludzi w temperaturze 500 000 stopni. Błysk i koniec. Dla reszty będzie to śmierć powolna, głodowa, wynikła z napromieniowania, które będzie śmiertelne dla wszystkich. O tym trzeba mówić poważnie. Można żartować z Joe Bidena, bo on sam wydaje się żartownisiem, ale to on jest głównodowodzącym sił zbrojnych USA – naszego kraju. Składał ślubowanie jak wielu z nas – stać na straży konstytucji przed zagrożeniami zewnętrznymi i wewnętrznymi.

Jako głównodowodzący wpłatał nas w sprawy europejskie, które są bardzo niepokojące. Co my tam w ogóle robimy? Jest tam taka organizacja o nazwie NATO, którą powołano w 1949 roku w okresie zimnej wojny. Z pozoru jest sojuszem obronnym. Kiedyś, rzeczywiście była taką chroniąc Europę przed agresją radziecką i sojuszniczych państw Wschodniej Europy, a które jak nas przekonywano – chciały nas pożreć. Takie plany nie istniały. NATO działa i zawsze działało na fałszywych przesłankach, ale nikogo to nie interesowało. NATO funkcjonuje przez dekady jako fundament obecności amerykańskiej w Europie.

W grudniu 1991 r. skończył się Związek Radziecki. Praktycznie wyczerpała się podstawa funkcjonowania NATO, ale myśmy nadal forsowali zasadność ekspansji tej organizacji. Przedefiniowano jej cel. Przestała być organizacją gwarancji bezpieczeństwa zachodniej Europy, a zaczęto mówić o rozszerzaniu władzy transatlantyckiej do platformy globalnej. To był początek ofensywnego NATO o charakterze sojuszu służącego zmianom ekip rządzących. Według tego celu dochodzi do zmian w Serbii, dalej sprawa Kosowa, Libii, Afganistanu, Irak – żadne z tych działań nie były obronne. NATO stało się problemem, a czym ono jest teraz? Z nazwy to sojusz wojskowy. Jako taki, w istocie był sojuszem państw w latach 1970-1980. Wtedy około 300 000 amerykańskich żołnierzy stacjonowało w Europie. Była to najsprawniejsza formacja wojskowa jaką znał świat mogąca prowadzić operacje wojskowe w Europie na szeroką skalę z gwarancją sukcesu. Mówię o tym, bo doświadczyłem tego osobiście jako jeden z wielu żołnierzy tamtego okresu. Kto

wtedy sądził, że pokonałby nas, mylił się, choć na szczęście nie musieliśmy tego testować. Nasza sprawność wynikała z ćwiczeń, przygotowania i zorganizowania. Kiedy nagle zakończyła się zimna wojna zaczęliśmy pogłębiać pokojowo uzasadnienie naszej dominacji. Liczebność wojsk skurczyła się w takim stopniu, że trudno było pokonać zdziesiątkowane wojska Iraku. Wystąpiły problemy logistyczne. Przerwa jaka nastąpiła w natarciu na Bagdad była wynikiem braków we wszystkim. Ponadto, zaczęliśmy upatrywać interesu w konfliktach niskiej intensywności zamiast angażowania dziesiątków, czy setek tysięcy żołnierzy. Operacje w skali nie przekraczającej batalionu odzwyczaiły żołnierzy od prowadzenia działań wojennych. Zapomnieliśmy jak się walczy w poważnej wojnie, ustały szkolenia. Nie ćwiczysz, nie możesz odnieść sukcesu. Przez 20 lat napawaliśmy się sukcesami przeszłości i zachłystnięci zaniedbaliśmy współczesne wojsko, które jest dowodem zaniechania. Nie dysponujemy wojskiem przygotowanym do prowadzenia wojny lądowej na szeroką skalę w Europie. Tymczasem, nie dysponując wojskiem przygotowanym do wojny na szeroką skalę, co robi nasz prezydent?

Szanowni państwo, jeśli przyjdzie nam walczyć przeciwko Rosjanom, przegramy. I to w bardzo szybkim czasie. NATO już nie istnieje. Owszem jest tylko jako organizacja. Kiedy w 1980-ym byłem nad Renem, Brytyjczycy liczyli wtedy 80 000 żołnierzy. Dzisiaj ich cała armia to 80 000 ludzi. Porozmawiajcie, a dowiecie się, że nie byłiby w stanie wystawić brygady, którą wysłaliby z wyspy na kontynent europejski. Zapytajcie Francuzów – to samo, nie dadzą rady. Identycznie Niemcy – nie są w stanie walczyć, bo nie ma armii. Joseph Borrell jako szef dyplomacji Unii Europejskiej odchodzi od zmysłów, bo właśnie zorientował się, że kierunek przyjęty przez UE wyklucza możliwość pokonania Rosji w starciu wojennym. To jest fakt.

Kiedy czyta się nasze gazety, ma się wrażenie, że rosyjska armia to banda nieudaczników, którzy wszystko partaczą. Prawda

jest taka, że rosyjskie wojsko tworzą ludzie o najwyższych kwalifikacjach zawodowych na świecie. Dlaczego? Kiedy my trwoniliśmy nasz potencjał uganiając się za pasterzami kóz w Afganistanie, czy Iraku, oni w tym samym czasie skupiali się na tym jak walczyć z nami, świadomi potencjalnego zagrożenia widocznego po tym jak politycznie zapędzaliśmy ich do narożnika bez szans na ripostę.

W 2008 r. Rosja miała krótką wojnę o Gruzję. Gruzini byli przeszkoleni przez amerykańskich marines. Ich małe oddziały taktyczne były niesamowite. Rosjanie nie dawali rady. Błyskawiczne odpowiedzi ogniem, komunikacja, stosowanie błyskawicznej zmiany manewrów, dezorientowały Rosjan. Sądzieli, że ich zmiażdżą artylerią, ale nie. To były niewielkie oddziały według standardów NATO. Gdyby doszło do wielkoskalowego konfliktu, to nie udałooby się. Dlatego zmienili taktykę. Pamiętamy Krym i zielone ludziki w 2014 roku. To było nowe oblicze profesjonalnej armii rosyjskiej. Ludzie przyjmowani są na kontrakty zamiast poboru, co jest uczciwym podejściem. My nazywamy taką rekrutację dobrowolną, a to kwestia zajęcia zarobkowego. 70% armii rosyjskiej opiera się na świetnie wyszkolonej armii kontraktowej. W 2016 roku reaktywowali jednostki z okresu zimnowojennego – czołgi, jednostki sił połączonych, których jedynym celem była frontalna konfrontacja z wojskami NATO i bezwzględne zmiażdżenie zaplecza. Rosja reaktywowała te jednostki, wyposażyła w nowy sprzęt, szkoląc w walce otwartego konfliktu na dużą skalę. Dobra organizacja walki powinna być równoznaczna ze zwycięstwem.

O Ukraińcach możecie mówić co chcecie. Powiem wam jedno: to było największe i najlepiej wyposażone wojsko w Europie; najlepiej wyszkolone i kompetentne. Byliby w stanie pokonać dowolną armię NATO, z wyjątkiem amerykańskiej i chyba tureckiej. Jednak właśnie Rosja ich rozbija. Oczywiście odbywa się to ze stratami własnymi, ale wychodząc na ring do walki z przeciwnikiem wagi ciężkiej, to jasne, że oberwiesz, albo licz

się z knock outem. Popełniając błędy Rosjanie ponieśli straty, tyle, że ich skala przy sprawności i zdolności reorganizacji pomaga minimalizować straty. Opowieści o złych dowódcach batalionów rosyjskich są beznadziejnie nieprawdziwe. Ci dowódcy są niesamowicie profesjonalni, nie mają sobie równych na świecie. Dokonują cudów. Na ich rozwiązaniach amerykańscy dowódcy mogliby uczyć się traktując je jako materiały szkoleniowe. Choćby taka rzecz jak prowadzenie i utrzymanie operacji wojskowej trwającej nieprzerwanie przez 100 dni cały czas doskonalić skuteczność. Dlatego wygrywają, i to bez dwóch zdań...

Ciąg dalszy nastąpi

Autorstwo: Scott Ritter

Tłumaczenie i wstęp: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net